PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ „NOWINY TYGODNIA" Wyd. A Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 188 (1297) — Rzeszów, sobota 8 i niedziela 9 sierpnia 1953 r.

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął przewodniczącego delegacji polskiej na sesję ONZ

WARSZAWA (PAP). Dnia 6 bm. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w Belwederze przewodniczącego delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na trzecią część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych — Mariana Naszkowskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

*

WARSZAWA (PAP) W dniu 7 bm. opuścił Warszawę udając się do Nowego Jorku na trzecią część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, przewodniczący delegacji polskiej wiceminister Marian Naszkowski.

Gen. Clark podał się do dymisji

LONDYN (PAP). Agencja Reutera podaje z Tokio że dowódca wojsk amerykańskich na Dalekim Wschodzie, gen. Clark postanowił ustąpić ze swego stanowiska w październiku br.

Budżet państwowy Związku Radzieckiego budżetem budownictwa pokojowego

Dyskusja nad budżetem w Radzie Narodowości

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: we czwartek o godzinie 11 czasu moskiewskiego rozpoczęło się posiedzenie Rady Narodowości. Deputowani i goście gorącymi oklaskami powitali ukazanie się kierowników partii i rządu: G. M. Malenkowa, N. S. Chruszczowa, K. J. Woroszyłowa, N. A. Bułganina, A. I. Mikojana.

Na porządku dziennym posiedzenia znajdował się koreferat komisji budżetowej Rady Narodowości o budżecie państwowym ZSRR na rok 1953 oraz o wykonaniu budżetu za 1951 i 1952 r.

Po przemówieniu deputowanego Chochłowa rozpoczęła się dyskusja nad referatem.

Zabierają głos przedstawiciele wielkiej rodziny narodów Związku Radzieckiego— Rosjanie, Białorusini, Uzbecy, Łotysze, Ukraińcy.

Na posiedzeniu Rady Narodowości w dniu 6 sierpnia przemawiali również deputowani A. Karynbajew (Kazachska SRR), Mirgafian Izizow (Tatarska ARR), Gorasim Rud (Mołdawska SRR), Faizrahman Zagafuranow (Baszkirska ARR).

Następne posiedzenie Rady Narodowości wyznaczono na 7 sierpnia.

Posiedzenie Rady Związku

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: 6 sierpnia wieczorem kontynuowała obrady Rada Najwyższa ZSRR. Odbyło się posiedzenie Rady Związku.

W lożach rządowych zajęli miejsca G. M. Malenkow, W. M. Mołotow, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow Ł. M. Kaganowicz M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, powitani długotrwałymi oklaskami.

Przewodniczący komisji budżetowej deputowany Leonid Kornijec wygłosił koreferat w sprawie budżetu państwowego na rok 1953.

W imieniu komisji budżetowej deputowany Kornijec wniósł o zatwierdzenie budżetu ZSRR na rok 1953 z pewnymi poprawkami, dotyczącymi dochodów i wydatków.

Następnie odbyła się dyskusja nad referatem.

Wszyscy mówcy aprobowali projekt budżetu państwowego ZSRR na rok 1953. Z gorącą aprobatą deputowanych spotyka się również projekt nowej ustawy o podatku rolnym. Szereg przemówień zawierało krytyczne uwagi pod adresem — ministerstw i organizacji gospodarczych — zadawano pytania w sprawie dalszego rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki w republikach i obwodach Kraju Rad.

Następne posiedzenie Rady Związku wyznaczono na 7 sierpnia rano.

Przedpołudniowe posiedzenie Rady Związku w dniu 7 sierpnia

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: Na przedpołudniowym posiedzeniu Rady Związku w dniu 7 sierpnia toczyła się nadal dyskusja nad referatem budżetowym ministra Zwierlewa. W dyskusji wzięło udział 12 mówców.

W dniu 7 sierpnia na posiedzeniu Rady Związku przemawiali także deputowani A. Suerkułow (Kirgiska SRR), Georgi Kowalenko i Paweł Litwinow (RFSRR), Dżabar Rasułow (Tadżycka SRR), Suchan Babajew (Turkmeńska SRR) i przedstawiciel spółdzielczości rzemieślniczej Aleksy Petruszew.

Wykorzystać wszystkie rezerwy w akcji omłotowej — rytmicznie wykonywać obowiązkowe dostawy zboża

Nie zwlekać z podorywkami i siewem poplonów

W niezadawalającym stopniu przebiegają w naszym województwie podorywki i siew poplonów. Spółdzielnie produkcyjne, PGR-y i chłopi indywidualni ciągle jeszcze nie doceniają znaczenia podorywek i siewu poplonów dla naszego rolnictwa. A przecież podorywki i poplony w wysokim stopniu poprawiają strukturę gleby oraz dają wartościową paszę dla bydła.

Chłopi spółdzielcy, indywidualni i pracownicy PGR-ów! — nie zaniedbujcie siewu poplonów ,wykorzystujcie warunki atmosferyczne, które w wysokim stopniu sprzyjają siewom poplonów. Przyspieszajcie podorywki i obsiewajcie większą ilość ziemi poplonami, które przyniosą waszym gospodarstwom niewątpliwie wielką korzyść.

60 proc.... — to chyba za wiele

Powinniśmy wytężyć wszystkie siły, by kampania żniwno-omłotowa została przeprowadzona w terminie i bez strat.

Z ważności tej akcji nie zdaje sobie niestety sprawy kierownictwo POM — Radymno i Dachnów, które to zamiast użyć wszystkie silniki do prac polowych, z niespotykaną gorliwością właśnie w tym okresie (w 60 proc.) używa ich do transportu drogowego. Na skutek tego wiele spółdzielni produkcyjnych, które zawarły umowy z tymi POM-ami, nie mogło w terminie zwieźć zboża ani dokonać podorywek.

Warto, by kierownictwo POM Radymno i Dachnów zrezygnowało ze swej nadgorliwości, jeżeli chodzi o prace przy transporcie drogowym, a wykorzystało wszystkie silniki w akcji żniwno- omłotowej.

Potężna fala strajków ogarnęła całą Francję

PARYŻ (PAP). Francję ogarnęła fala potężnych strajków. Planowane przez rząd Laniela posunięcia skierowane przeciwko masom pracującym wywołały powszechne oburzenie. W poniedziałek i we wtorek odbyły się w wielu zakładach pracy kilkugodzinne strajki które przebiegały pod znakiem jedności akcji rozmaitych organizacji związkowych. Mimo manewrów prawicowych przywódców Force Ouvriere, ruch strajkowy rozwija się na zasadzie jedności działania robotników i urzędników niezależnie od ich przynależności związkowej.

* * *

PARYŻ (PAP). Cała Francja objęta jest strajkiem pracowników państwowych bez względu na ich przynależność związkową. Ruch pocztowy telefoniczny i telegraficzny został sparaliżowany. W nocy z 6 na 7 bm. rozpoczął się strajk kolejarzy. Pociągi przestały kursować.

Od wczesnego rana w wielu dzielnicach Paryża ustał dopływ prądu elektrycznego. Nieczynne były nawet uliczne sygnały świetlne.

Oceniając przebieg strajku agencja France Presse stwierdza, że ruch strajkowy rozwinął się „z piorunującą szybkością".

Od 17 lat Francja nie znała strajków pracowników państwowych o takim zasięgu jak obecnie. Fala strajkowa narasta z każdą godziną.

Jak wynika z doniesień prasy, olbrzymi rozmach walki strajkowej zaskoczył koła rządowe. W godzinach wieczornych dnia 6 bm. premier Laniel w przemówieniu radiowym groził strajkującym ostrymi sankcjami. Równocześnie Laniel usiłował uspokoić oburzenie mas pracujących i zaznaczył, że przygotowywane przez jego rząd dekrety „nie zostały jeszcze definitywnie opracowane".

* * *

Z Londynu donoszą że w związku ze strajkiem we Francji, wstrzymany został prom kolejowy, kursujący zazwyczaj między Anglią a Francją.

Nasi przodownicy

Jednym z przodujących robotników PGR Izabelin jest Stanisław Smok — monter traktorowy. Szybkie wykonanie prac żniwnych przez całą załogę to w dużej mierze jego zasługa.

Przez cały lipiec Stanisław Smok wykonywał 145 proc. normy.

Na zdjęciu: Stanisław Smok ze swym pomocnikiem podczas wmontowywania koła napędowego do „Ursusa".

Chlewmistrzynią w PGR Dobesz (zespół Sieniawa) jest Zofia Jucha. O pracy jej wiele opowiedzieć mogą nie tylko PGR-owcy ale i chłopi okolicznych gromad. Sukcesy bowiem uzyskane przez Zofię Jucha na odcinku hodowli macior i prosiąt wzbudzają ogólne zainteresowanie. Ub. roku wyhodowała przeciętnie 18 prosiąt od jednej maciory, a w roku bieżącym uzyskała dotychczas 135 prosiąt ponad ogólnie przewidzianą ilość. Osiągnięcia te zawdzięcza przodująca chlewmistrzyni przede wszystkim starannemu, umiejętnemu żywieniu obsługiwanej trzody, utrzymywanej skrupulatnie czystości pomieszczeń, a także swej dużej troskliwości i dbałości o powierzony jej pieczy inwentarz.

Państwo ludowe wysoko ceni każdy uczciwy wysiłek swych obywateli. Za swe zasługi Zofia Jucha otrzymała już kilka nagród pieniężnych, ponadto trzykrotnie została odznaczona odznaką przodownika pracy: brązową, srebrną i złotą.

Przodującym chłopem w gminie Radymno, który pierwszy zrealizował swój terminowy plan odstawy zboża jest Bolesław Ruciński. W dniu 31 ub. m. i 1 bm. dostarczył on na punkt skupu 1260 kg ziarna. Przoduje również w realizacji obowiązkowych dostaw żywca i mleka.

Siła wielkiej przyjaźni

(TELEFONEM Z BUKARESZTU OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Rozmawiali jak starzy przyjaciele. Czesław Ruszer, górnik z kopalni Zabrze-Wschód z radzieckim górnikiem z Donbasu, Starodubcewem. Po raz pierwszy młody Ślązak zetknął się z nim niedawno na wspólnym obiedzie. „Jesteśmy braćmi — powiedział mu wówczas Starodubcew — pracujemy w jednym z zaszczytnych zawodów — wspólna jest nasza walka o pokój, o jak najlepsze życie ludzi pracy w naszych krajach" Czesław słuchał z zaciekawieniem słów towarzysza, od którego może się wiele nauczyć. Płynie opowieść o nowych, nie stosowanych jeszcze w Polsce metodach urobku węgla, o życiu młodych górników Donbasu. Potem rozmowa schodzi na sprawy osobiste Młody bohater pracy, racjonalizator z Donbasu opowiada polskiemu górnikowi o swoich planach na przyszłość, o rozpoczynających się w tym roku studiach.

Spotkali się w Bukareszcie na ulicy Ikoanu gdzie mieści się kwatera delegacji polskiej młodzieży. Tu, gdzie my, Polacy, witaliśmy tak gorąco radzieckich chłopców i dziewczęta młodych bohaterów koreańskich i młodzież wielkiego narodu chińskiego. Gości wita przewodniczący Zarządu Głównego ZMP tow. Pilawka. Mówi o miłości i wdzięczności narodu polskiego dla narodu potężnego Kraju Rad Mówi o gorącej przyjaźni, łączącej naród polski z narodami wielkich Chin i Korei. Słowa proste i wielkie zarazem budzą w sercach żywe uczucie.

A wokoło huczy Bukareszt festiwalową pieśnią. Pieśnią, która zastąpiła różnojęzyczną mowę białych, czarnych i żółtych. Pieśnią pokoju i przyjaźni. Rychło dołączył się do niej śpiew z ogrodu przy ulicy Ikoanu.

Każdy daje wyraz ożywiającym go uczuciom. Młody polski student, aspirant IKKN, Albin Kania, ściska serdecznie dłoń moskiewskiej dziewczyny z chóru studenckiego. Hutnik Henryk Kowol, poseł na Sejm, przekazuje najserdeczniejsze życzenia Chińczykowi Wan De-fu który przed dwoma laty pospieszył na pomoc bohaterskiemu narodowi Korei. Ubrana białoróżowo, wyglądająca jak kwiat jabłoni, młoda śpiewaczka Phenianu, Wak Ok-no, przyjmuje z uśmiechem serdeczne pocałunki polskich dziewcząt. Do głosu dziewcząt łódzkich z zespołu Zakładów im. Strzelczyka, przyłącza się silny tenor radzieckiego studenta z Kijowa, znającego doskonale język polski. W rytmie walca i polki wirują tancerki z Pekinu z polskimi robotnikami. Młode robotnice z Łodzi — ze studentami, koreańscy żołnierze — z radzieckimi i polskimi dziewczętami.

Jakże opisać nastrój naszego spotkania Bije z niego świadomość zwycięstwa naszej przyjaźni, zwycięstwa pokojowej polityki Związku Radzieckiego braterstwa naszych narodów. Kiedy na poprzednim Festiwalu w Berlinie zbieraliśmy się na przyjacielskich spotkaniach, w Korei trwała walka. Trzeba było bohaterstwa walki narodu koreańskiego i ochotników chińskich, siły pokojowej woli narodów, by zmusić imperialistów do zaprzestania wojny Dziś, gdy spotykamy się w Bukareszcie, w dalekiej Korei zamilkły działa. Ponury warkot amerykańskich bombowców nie będzie straszył koreańskiej śpiewaczki z Phenianu Wak Ok-no. Chiński ochotnik Wan De-fu, bohater walk w Korei, powróci znów do pokojowej pracy na roli w swej ojczyźnie, do swej rodziny.

Po ostatnim przyjacielskim toaście z radzieckim przyjacielem Wano Merobiszwili wychodzimy na bukareszteńską ulicę. W gazecie, kupionej w pobliskim kiosku, czytamy o przybyciu Dullesa do Seulu, o jego zamierzeniach zerwania pokojowej konferencji w sprawie Korei. Wiemy, że to oznacza jeszcze jedną próbę rozpętania na nowo pożaru wojennego w Korei przez podżegaczy wojennych Musimy być czujni! W tej samej gazecie czytamy o pomocy, jaką ofiarowała nasza Ojczyzna dla odbudowy Korei. Po dzisiejszym spotkaniu wiemy jeszcze lepiej i jeszcze pewniej: wielka jest siła przyjaźni, łączącej wolne narody, i ta silna niewzruszona przyjaźń zwycięży siły wojny.

S. GRABOWSKA

Oświadczenie Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet

BERLIN (PAP). Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet ogłosiła w prasie oświadczenie, w którym czytamy:

Kobiety całego świata powitały z ogromną radością wieść o zawarciu rozejmu i o zaprzestaniu działań wojennych w Korei. Jest to wielkie zwycięstwo bohaterskiego narodu koreańskiego i walecznych Chińskich Ochotników Ludowych, wielkie zwycięstwo sił pokoju na całym świecie.

Światowy Kongres Kobiet, który odbył się w dniach 5—10 czerwca 1953 r. w Kopenhadze, był doniosłym wkładem kobiet do dzieła obrony pokoju. Kongres wezwał kobiety całego świata do wypełnienia swego obowiązku wobec ludzkości — do zjednoczenia się, aby zagrodzić drogę siłom wojny. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet wzywa swe organizacje krajowe i wszystkie organizacje kobiece oraz kobiety całego świata, by zaciągnęły wartę pokoju, by śledziły czujnie, czy wykonywane są warunki rozejmu w Korei, nie ustawały w wysiłkach, aby doprowadzić do przekształcenia się rozejmu w trwały pokój.

Federacja wzywa wszystkie kobiety, aby zespoliły się jeszcze ściślej w dążeniu do położenia kresu wszystkim toczącym się wojnom, do pokojowego uregulowania wszystkich rozbieżności międzynarodowych, do triumfu pokoju na całym świecie.

Braterskie spotkanie delegacji młodzieży polskiej z młodzieżą radziecką, chińską i koreańską na IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów

BUKARESZT (PAP). „Był to jeden z najpiękniejszych wieczorów, jakie przeżyliśmy w Bukareszcie" — mówili delegaci młodzieży polskiej po braterskim spotkaniu z delegatami młodzieży radzieckiej, chińskiej i koreańskiej, które odbyło się 5 bm.

W dniu 5 bm. młodzież polska gościła w swojej kwaterze młodych górników, hutników, kołchoźników, artystów ze Związku Radzieckiego, dziewczęta i chłopców z Chin Ludowych, bohaterskich żołnierzy, robotników i studentów z Korei. Uczuciom, jakie ożywiają całą młodzież polską, dał wyraz przewodniczący Zarządu Głównego ZMP Pilawka, gdy witając drogich gości, mówił o miłości i wdzięczności narodu polskiego dla potężnego Kraju Rad, o gorącej przyjaźni wszystkich Polaków dla narodów chińskiego i koreańskiego.

Już w pierwszych minutach spotkania nawiązują się między gośćmi a gospodarzami serdeczne, bezpośrednie rozmowy. Młoda ukraińska kołchoźnica znalazła się w gronie serdecznych przyjaciółek, polskich dziewcząt. Jak stare znajome opowiadają nawzajem o swym życiu, dzielą się wrażeniami z pierwszych dni spędzonych w Bukareszcie. Polki gorąco interesują się osiągnięciami młodzieży radzieckiej.

Dziewczęta z zespołu artystycznego im. Strzelczyka w Łodzi stworzyły koło wokół młodych artystek Chin Ludowych.

Czesław Ruszer, górnik z kopalni Zabrze-Wschód, spotkał towarzysza, od którego może się wiele nauczyć. Jest to górnik z Donbasu — Starodubcew, znany racjonalizator i stachanowiec. Polskiego górnika interesują nowe, nie stosowane jeszcze w Polsce metody pracy oraz życie młodych górników Donbasu. Wkrótce rozmowa ich schodzi na osobiste tematy. Ruszel dowiaduje się od swojego rozmówcy, że ten skierowany został w bieżącym roku na studia. „Powrócę po ich ukończeniu do siebie, do mojej kopalni — mówi stachanowiec z Donbasu — i będę z jeszcze większym zapałem pracować".

Wszędzie widać rozradowane grupy młodzieży, słychać radosny gwar rozmów. Radziecki solista śpiewa polską piosenkę ludową. Rozbrzmiały brawa. Gra kapela, śpiewają chórzyści z Łodzi. Śpiewają pieśni polskie i rosyjskie, podchwytywane przez wszystkich.

Do późnego wieczora trwa zabawa.

Zastępca przewodniczącego delegacji radzieckiej na Festiwal Koczemasow i przedstawiciel młodzieży Chin Ludowych Ou Ten-lian oraz przedstawiciel koreańskiej młodzieży Kim Ki-su dziękują gospodarzom za gościnność.

„Niech żyje wielki Kraj Rad! Niech żyje bohaterski Komsomoł! Niech żyje młodzież Chin i Korei!" — woła młodzież polska.

W odpowiedzi rozbrzmiewają okrzyki na cześć naszej młodzieży na cześć przyjaźni i pokoju.

Wymiana jeńców w Panmundżonie

PEKIN (PAP). Dnia 5 sierpnia rozpoczęła się w Panmundżonie wymiana jeńców. Strona ludowa przekazała przedstawicielom dowództwa amerykańskiego 400 jeńców, wśród których było 70 Amerykanów, 26 Anglików, 23 Turków, 12 Filipińczyków, 7 Kolumbijczyków, 7 Francuzów, 1 Australijczyk, 1 Kanadyjczyk, 1 Belg, 1 Grek i 1 obywatel Unii Południowo-Afrykańskiej.

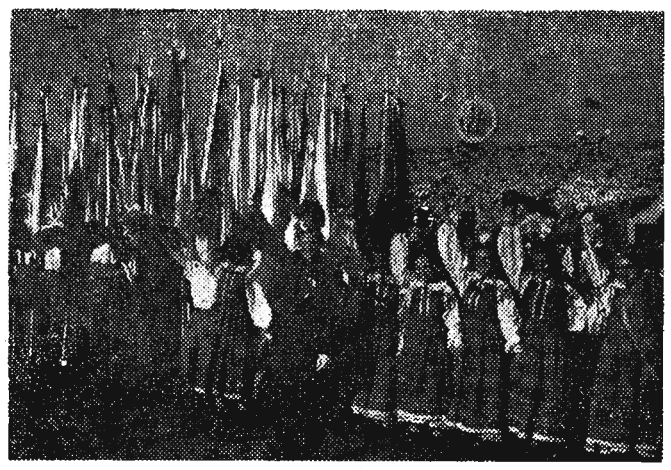

Na zdjęciu: Delegacja polska. Na pierwszym planie rębacz z kopalni Zabrze-Wschód Czesław Ruszer na IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Walka ze stonką — obowiązek społeczny

każdego obywatela

Lustracja przeciwstonkowa to nie spacer

Niebezpieczeństwo stonki ziemniaczanej jest bardzo poważne. Stonka zagraża naszym uprawom ziemniaków. W województwie rzeszowskim ogniska stonki ziemniaczanej odkryto w powiecie lubaczowskim po raz pierwszy w tym roku. Ze względu na szybki rozwój tego szkodnika i łatwość przenoszenia się, w każdej chwili mogą powstać nowe ogniska.

Mimo postanowień uchwały Prezydium Rządu w sprawie energicznej walki z groźnym wrogiem pól ziemniaczanych, akcja przeciwstonkowa nie jest doceniana. Prezydia rad narodowych oraz pełnomocnicy akcji przeciwstonkowej zaniedbują swoje obowiązki, często lekceważą je. Zapominają o tym że nasilenie walki ze stonką ziemniaczaną nabiera w obecnym okresie szczególnego znaczenia ze względu na wyjątkowe warunki atmosferyczne, sprzyjające rozwojowi tego groźnego szkodnika.

Po wykryciu ognisk stonki ziemniaczanej w pow. Lubaczów, stan zagrożenia ogłoszono nie tylko w tym powiecie, ale również w powiatach sąsiednich, w tej liczbie także w pow. jarosławskim. I tu akcja przeciwstonkowa nie jest doceniana, czego dowodem jest ostatnia lustracja. Pezydia rad narodowych i pełnomocnicy akcji przeciwstonkowej nie potrafili wciągnąć do tej akcji ogółu mieszkańców wsi. Lustracje nie są należycie przeprowadzane. Zamiast szukać stonki ziemniaczanej ludność z gromady Kidałowice gm. Munina spacerowała sobie po miedzach. Podobnie odbywała się ostatnia lustracja przeciwstonkowa w gminie Roźwienica — gromady Bystrowice i Rudołowice. Około 12 ludzi brakowało z Bystrowic. Brak było grupowego ob. Tadeusza Mazura, a osoba zastępująca go, nie miała listy i nie wiedziała kto ma brać udział w poszukiwaniu. Poszukiwanie lekceważy sobie grupowy z Muniny ob. Stanisław Łaba oraz ob. Franciszek Sobień. Ob. Jan Dobosz sołtys gromady Rudołowice nie zawiadomił mieszkańców o terminie poszukiwania, uczynił to dopiero delegat z gminy, który przybył na kontrolę. Zawiadomienie było opóźnione i nic dziwnego, że ponad 50 osób nie wzięło udziału w lustracji. W gminie Pruchnik mimo powiadomienia z powiatu, w żadnej gromadzie nie odbyła się lustracja w oznaczonych godzinach. Prezydium GRN tłumaczy się tym, że było w polu mokro, co jest oczywiście niczym nie uzasadnionym wykrętem. W tej samej gminie w gromadzie Węgierka nie wiadomo na jakiej podstawie przeprowadzono lustrację na kilka dni przed wyznaczonym terminem. Na kontroli rzecz jasna, nie było nikogo i nie wiadomo, czy zamiast poszukiwania nie odbyto spacerów po miedzach.

Prezydium PRN w Jarosławiu powinno wyciągnąć wnioski z ostatnio odbytej lustracji przeciwstonkowej tak w stosunku do winnych jej zaniedbania jak również do obywateli złośliwie uchylających się od udziału w poszukiwaniach.

Rady narodowe wszystkich szczebli i pełnomocnicy akcji przeciwstonkowej winni dołożyć wszelkich starań, dla należytego organizowania powszechnych i indywidualnych lustracji, sprawować nad nimi ścisłą kontrolę, aby w przyszłości nie miały miejsca wypadki z ostatniej lustracji w powiecie jarosławskim. Tylko wytężona walka całego społeczeństwa z groźnym owadem, jakim jest stonka ziemniaczana, może uchronić uprawy ziemniaków przed ich zniszczeniem.

Norma wyżej — plan bliżej

PRZEZ okres całego miesiąca — każdego tygodnia, każdego dnia, niezmordowanie walczą robotnicy o plan, który jest dla nich prawem. To prawo socjalistyczne, które decyduje o szybkim rozwoju całej gospodarki narodowej, przestrzega dziś każdy świadomy robotnik, a wykonanie planów produkcyjnych zabezpiecza swoim wysokim wyrobieniem normy.

Najlepiej uwidacznia się to w budownictwie, gdzie robotnicy pracują na nowych normach. Budowniczowie NOWEGO MIELCA z ZBM ZB-2 chcąc przyśpieszyć wykonanie planu, wysoko przekraczają zadania tygodniowo-dobowe. Murarz **Józef Guzy** wyrabia 140 proc. normy, **Jan Podlasiński** 102 proc. normy, zbrojarz **Jan Lach** 219 proc., a **Józef Sikorski** z brygady tynkarskiej osiąga 250 proc. NORMY.

Robotnicy transportowi również mogą poszczycić się wysokim wyrobieniem norm. Ich także cechuje troska o wykonanie planu. **Józef Ortyl** z zespołu transportowego wyrabia 130 proc. normy, **Franciszek Kowalczyk** 125 proc.

Stanisław Karkut — członek brygady ciesielskiej wykonującej roboty najlepszej jakości — wyrabia 127 proc. normy. Należycie wykonuje swoje roboty także murarz z ZB-2 **Antoni Gąska.** Jego dzienne wyrobienie normy wynosi średnio 125 proc. — PRZY WYSOKIEJ JAKOŚCI PRACY. Z 60-procentową nadwyżką produkcyjną pracują także robotnicy ziemni. **Józef Wołowiec** przy wykopach ziemnych osiąga średnio 166 proc. normy.

DZIĘKI zespołowości w pracy, należytemu zapewnieniu frontu robót, robotnicy ZBM ZB-2 W RZESZOWIE również znacznie podnoszą wydajność swojej pracy. Murarze pracujący w zespole przez okres miesiąca lipca wyrabiali średnio ponad 200 proc. nowej normy. **Jan Kalemba, Antoni Marcinek** — wysokie wyrabianie nowych norm zawdzięczają ZESPOŁOWOŚCI W PRACY. Sztukatorzy budowy 79, dzienne wyrobienie nowej normy znaczą cyfrą 200 proc. Tak wysokie wskaźniki produkcyjne, uzyskują ci robotnicy, którzy mają DOBRZE USTAWIONĄ DOSTAWĘ MATERIAŁÓW I PRACUJĄ KOLEKTYWNIE.

Henryk Werner

Nieugięty

29 czerwca 1929 r. Marceli Nowotko został aresztowany...

Nowotko w więzieniu. Czymże innym mógł być ten jego przymusowy pobyt za murami więzienia sanacyjnego, jak nie dalszą nieustającą walką przeciwko faszystowskiej dyktaturze. 6 tysięcy więźniów politycznych, 6 tysięcy najlepszych synów ludu polskiego — jeńców burżuazji — prowadziło w owym czasie tę walkę, innymi niż na wolności metodami, w innych, nieraz bardziej dramatycznych formach, ale równie zaciekłą i nieustępliwą, równie ofiarną i bohaterską.

Ile wściekłego wysiłku szatańskiej pomysłowości wkładała sanacyjna policja i administracja więzienna w nieustające próby złamania rewolucyjnej postawy więźniów komunistów. Tu, za murami więzień, zdala od oczu ludzkich, wobec, jak się zdawało, bezbronnych więźniów, faszyzm polski od pierwszych dni swego panowania popuszczał wszystkie cugle swemu bestialstwu, by zmaltretować i złamać moralnie więźniów komunistycznych, zadać cios śmiertelny komunom więziennym i tym samym ugodzić w autorytet i siłę moralną partii.

Śmieszne i nędzne były te usiłowania. Komuny więzienne, silne świadomością i solidarnością więźniów politycznych, poczuciem niezachwianej łączności z partią, żywym poparciem klasy robotniczej — były niepokonane. Padały w tej walce liczne ofiary. Więzienia sanacyjne stały się grobem wielu bohaterskich i ofiarnych towarzyszy, ale nigdy nie stały się — jak tego pragnął faszyzm — i nie mogły stać się grobem siły moralnej i niezłomnego hartu komunistów. Przeciwnie — stawały się niezrównaną kuźnicą charakterów, kształtowały i uczyły robotniczych i chłopskich działaczy antyfaszystowskich, były prawdziwymi uniwersytetami rewolucjonistów polskich.

Marceli Nowotko, aresztowany z końcem czerwca 1929 r. i osadzony na Pawiaku, wszedł w skład tamtejszej komuny więziennej akurat w chwili, gdy gotowała się do odparcia pierwszych prób wprowadzenia w życie nowego, faszystowskiego regulaminu więziennego.

Oto co pisała o tym w sierpniu 1929 r. „Czerwona Pomoc", polski organ Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom:

„Olbrzymia armia więziennych rewolucjonistów jest źródłem ciągłego strachu dla burżuazji. Nie ugięci bojownicy sprawy proletariackiej nie zaprzestają walki za murami więziennymi. A masy na wolności pamiętają o swych jeńcach w niewoli burżuazyjnej, manifestując przy każdej sposobności swą solidarność z nimi... Toteż faszyzmowi nie wystarcza już osadzanie rewolucjonistów za kratami. W bezsilnej wściekłości chce ich zgubić ostatecznie, chce przy pomocy niesłychanego terroru i głodu w więzieniach odstraszyć od walki szerokie masy.

W tym celu rząd faszystowski opracował nową ustawę więzienną, która w lipcu br. weszła w życie. Ustawa ta... odbiera więźniom politycznym wszelkie prawa, które zdobyte zostały długimi walkami z caratem w b. zaborze rosyjskim; prawa, które więźniowie w niepodległej Polsce utrzymali za pomocą szeregu walk głodowych, zakończonych bohaterską śmiercią niejednego więźnia..."

We wspomnieniach towarzyszy walk z owego okresu rysuje się postać Nowotki — wysuwającego się i tu, za kratami, na czoło akcji więziennych — jak zawsze nieugiętego i nieulękłego.

„Akcję przeciwko nowemu regulaminowi — wspomina tow. Zachariasz — rozpoczęliśmy na Pawiaku w sierpniu lub wrześniu. Nowotko siedział wówczas na t. zw. IV oddziale, gdzie w kierownictwie komuny był tow. Aleksander Zawadzki. Przeprowadziliśmy w porozumieniu z Komitetem Centralnym MOPR trzydniową głodówkę demonstracyjną i Nowotko wraz z tow. Zawadzkim byli najczynniejszymi organizatorami tej akcji.

Pamiętam później akcję pierwszomajową. Komuna postanowiła uczcić święto 1 Maja śpiewem Międzynarodówki na spacerze więziennym. Rozpoczęli więźniowie oddziału I, których najpierw wyprowadzono na spacer. Na dziedziniec wypadła rozszalała sfora dozorców i zaczęła się masakra. Wielu towarzyszy krwawo pobito — ale śpiew nie ustawał. Oddziału IV nie puszczono już na spacer. Wtedy tow. Zawadzki zainicjował śpiew przy oknach. Pamiętam jak dziś — najpotężniej rozlegał się mocny i doniosły głos „Mariana" — Marcelego Nowotki".

Akcją przeciwko wzmagającemu się terrorowi faszystowskiemu, w obronie więźniów politycznych, oraz walką samych więźniów politycznych kierowała polska sekcja Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR). Organizowała ona obronę prawną sądzonych komunistów oraz bezpartyjnych robotników i chłopów, aresztowanych za udział w strajkach i manifestacjach, mobilizowała opinię publiczną w obronie więzionych za ideę, organizowała pomoc żywnościową dla głodzonych więźniów politycznych. Mimo swego nielegalnego charakteru, mimo, że terror sanacyjny raz po raz uderzał w jej szeregi z niemniejszą zajadłością niż w szeregi partyjne — potrafiła skupić wokół siebie nie tylko komunistów, ale i bezpartyjnych robotników i chłopów oraz najszlachetniejszych przedstawicieli inteligencji. MOPR odegrała poważną rolę w mobilizacji postępowej opinii publicznej wokół walki o prawa człowieka i obywatela w Polsce sanacyjnej, zwłaszcza w walce o obronę życia i godności więźniów politycznych — jeńców faszyzmu.

W 1932 r. kierownictwo Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom w Polsce objął z polecenia partii Bolesław Bierut.

Był to okres — mówi o tych czasach towarzysz Bierut — potęgującego się bezprawia w stosunku do ludzi pozbawionych wolności, okres, któremu patronowali w dziedzinie „sprawiedliwości" — minister Michałowski, a w dziedzinie polityki wewnętrznej Sławoj-Składkowski, defensywiak Kawecki, wojewoda poleski Kostek-Biernacki, organizatorzy nowych metod łamania kości i miażdżenia mózgów, osławionego Brześcia i Berezy Kartuskiej. Był to okres „pacyfikacji" i procesów, których jaskrawym przykładem był Łuck z mrożącymi krew metodami tortur wobec uwięzionych, oraz okres masakr więziennych jako wstępu do pozbawienia więźniów politycznych wszelkich praw, nawet tych, z których korzystali więźniowie pospolici... A więźniów politycznych było już w tym czasie ponad dziesięć tysięcy..."

Troska Bolesława Bieruta i kierowanej przezeń organizacji o los uwięzionych towarzyszy docierała do celi więziennych poprzez mury i straże, mimo zakazów i wyuzdanych szykan ze strony administracji. Pomoc materialna, oraz stokroć cenniejsze, bo niosące otuchę i siłę wskazówki polityczne MOPR docierały również do więzienia w Płocku, dokąd przeniesiony został po wyroku Marceli Nowotko.

Komuna więzienna wybiera go tutaj swoim starostą. Był to wyraz uznania i szacunku komuny dla jego niezłomnej postawy, rozumu i taktu, dla jego niewyczerpanej pogody ducha, którą umiał w najcięższych godzinach zaszczepiać współtowarzyszom niedoli.

A przecież sam przeżywał trudne chwile, kiedy szczególnie męcząco dławiła niewola, kiedy umysł i ręce niecierpliwie rwały się do pracy, do bliskich, do partii...

Oto wspomina tow. Nowotkowa:

— „Przyjechałam do Płocka na widzenie. Był dziwnie małomówny, patrzył przed siebie, jakby wzrokiem przebijał mury więzienne. Pytałam co mu jest. Odpowiedział: — Czuję się źle, tęsknię za wolnością..."

Ale dla towarzyszy w celi miał zawsze twarz pogodną, żartobliwe słówko, anegdotę w zanadrzu, lub interesujące zagadnienie do przedyskutowania — byle ani na chwilę nie pozwolić nikomu, zwłasz

Pogłębić pracę partyjną w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej

MACIEJ SZCZEPAŃSKI

OD KILKUNASTU tygodni można zaobserwować na terenie naszego województwa pewnego rodzaju zahamowanie w budowie nowych spółdzielni produkcyjnych. Stan ten jest tym „dziwniejszy", że ciągle wzrasta baza techniczna budownictwa socjalistycznego na wsi: nasze fabryki produkują więcej i więcej traktorów oraz innych maszyn rolniczych, wzrasta produkcja nawozów sztucznych, zwiększa się opanowanie nowoczesnych metod produkcji rolnej. Wreszcie świadomość chłopstwa pracującego podnosi się na coraz to wyższy poziom, czego najlepszym dowodem był m. in. masowy udział wsi rzeszowskiej w podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia.

Gdzie zatem szukać źródeł zjawiska, że np. w pow. KOLBUSZOWSKIM przed trzema nowo-założonymi spółdzielniami w gromadach: LIPNICA, RANIZÓW i GÓRNO, piętrzą się poważne trudności, że w innych powiatach naszego województwa powstaje mniej spółdzielni niż np. dwa, czy trzy miesiące wcześniej?

Towarzysze z terenowych instancji partyjnych z aparatu partyjnego, z wydziałów politycznych POM-ów nie zechcieli głęboko przemyśleć słów towarzysza Bieruta, który uczy:

„Musimy jasno zdawać sobie sprawę, że opór i walka elementów reakcyjno - kapitalistycznych, przeciw ruchowi spółdzielczości produkcyjnej, w miarę coraz szerszego rozwoju tego ruchu, nie będzie słabnąć, lecz — na odwrót — będzie się zaostrzać i przybierać coraz zaciekleisze formy. Jest to zrozumiałe, jeśli zważymy, że spółdzielczość produkcyjna jest najbardziej rewolucyjnym ruchem, jaki kiedykolwiek przeżywały masy chłopskie".

Towarzysze nie wyciągnęli z tego wniosków dla swej pracy, nie potrafili wypracować konkretnych posunięć dla udzielenia chłopom pracującym pomocy, która by zadecydowała o wyparciu wroga z jego pozycji i przy stłumieniu jego rozbijackiej roboty. Nic dziwnego, że w tej walce jaka rozgorzała na froncie budownictwa spółdzielni w wyżej wspomnianych gromadach pow. kolbuszowskiego wróg poważnie utrudnia pracę przy powstawaniu nowych spółdzielni.

Nie mogło być inaczej, jeżeli ani Komitet Gminny w Dzikowcu, ani podstawowa organizacja partyjna w Lipnicy nic nie uczyniła, aby wyrwać chłopów, pracujących tej gromady spod wpływów działającej tam kliki kułackiej, składającej się z rodzin Nowaków, Kwaśników i ich kumotrów. Kliki doskonale zorganizowanej, posiadającej własną tubę propagandową w osobie „filozofa" Stanisława Nowaka, działającej na czele z byłym sanacyjnym wójtem, bogaczem Adamem Nowakiem. Klika ta tumani, szczuje, podjudza, a przede wszystkim terroryzuje tamtejszych chłopów pracujących. Organizacja partyjna niewiele podjęła wysiłku, aby ukazać właściwe oblicze wspomnianej sitwy, aby nazwać po imieniu wroga, który pod obłudną maską „przyjaciela" chłopów, okrada ich. Nie wskazano chłopom faktów, że przedstawiciele miejscowego kułactwa dzięki swoim wtyczkom np. w GS, okradają ich z nawozów sztucznych, że np. Szczęch wierny sługa kliki kupił 12 metrów nawozów, a chłopi pracujący odeszli z kwitkiem, że Adam Nowak, Jan Pokładowski, Szczęch i wielu innych mają rozbite grunty. Nikt nie otworzył oczu chłopom, że klika kułacka opóźniając wykonanie obowiązkowych dostaw gromady, godzi tym w interes chłopa pracującego, że wobec tego chłopa stosuje różnorodne formy wyzysku, itp. itp.

Przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnej w Lipnicy, popełniono poważny błąd, werbując do niej w większości aktyw gromadzki, a tylko dwóch mało i dwóch średniorolnych chłopów. Wreszcie zapomniano o politycznych momentach pracy, przy wycinaniu masywu spółdzielczego. Puszczono tę sprawę na żywioł, nie wyparto wroga z pozycji mocno przez niego bronionej.

Pozwoliło to wrogowi na podszeptywanie zjadliwych plotek że tym, którzy nie chcą wstąpić do spółdzielni, zabiera się ziemię. Wróg ugodził w najczulszą strunę psychiki chłopa — w jego przywiązanie do ziemi. Osiągał swój podły cel, ponieważ chłopom nikt nie wyjaśnił, że członek spółdzielni zachowuje prawo własności ziemi, że dziedziczą ją po nim jego dzieci. Nie wyjaśniono chłopom indywidualnym, że w zamian za ich ziemię, która pozostaje w masywie spółdzielczym, otrzymują inną, położoną w tej samej gromadzie o takiej samej wartości i areale.

Sumując błędy popełnione w pracy nad zakładaniem spółdzielni produkcyjnych w pow. Kolbuszowa stwierdzić należy, że organizacje partyjne nie potrafiły opracować długofalowego planu walki o przebudowę wsi z uwzględnieniem poszczególnych etapów tej walki.

NA PODSTAWIE doświadczeń budownictwa socjalizmu na wsi, stwierdzić należy, że jego fundamentem jest uodpornienie chłopa na wpływy wroga klasowego, wskazanie chłopu pracującemu gdzie przebiega linia przeciwieństw antagonistycznych między kułactwem i jego przyczepkami z jednej strony, a klasą robotniczą i chłopstwem pracującym, z drugiej strony.

Innym ważnym elementem planu, jest oczyszczenie pracy instytucji handlowych: GS-u, zlewni mleka itp. itp. jak również całkowite zlikwidowanie wpływów wroga w aparacie rad narodowych. Są to zadania niezmiernie ważne, ponieważ zła praca GS-ów, czy też pozostawianie kułackich kumotrów w GRN stępia skuteczność naszej pracy masowo-politycznej.

Doświadczenie uczy, że jednym z warunków dobrej pracy spółdzielni, jest prawidłowy skład jej członków. Dlatego starać się musimy o to, aby w spółdzielczych szeregach znalazł się zarówno chłop małorolny, jak i średnio-rolny aby w jej szeregach znalazł się również aktyw gromadzki.

Przegięcie w stronę którejś z wymienionych grup, nie wychodzi na zdrowie nowo-założonej spółdzielni, zaś żelazną zasadą przy jej budowie, jest niedopuszczanie do spółdzielni kułaka i jego kumotra.

Innym ważnym etapem pracy przy budowie spółdzielni, jest należyte rozwinięcie pracy masowo-politycznej przy wycinaniu masywów. Trzeba uwzględnić fakt, że w czasie wycinania masywu robota wroga przybiera charakter prawdziwej ofensywy. Dlatego będziemy wyjaśniać chłopom pozostającym poza spółdzielnią, że przy wycinaniu masywów, chodzi o wymianę gruntu. Trzeba wnikliwie kontrolować pracę aparatu rad narodowych wycinającego masywy, aby wykarczować wszelkie przegięcia godzące w dobro nowo-założonej spółdzielni, jak i indywidualnej części gromady. Techniczne prace na masywie jak również pierwsza orka, musi być poprzedzona dokładnym wyjaśnieniem, jakie grunty i gdzie położone otrzymują chłopi, w zamian za pola wchodzące do masywu.

Dla realizacji wyżej wspomnianych zadań, dla właściwego przygotowania agitatorów spółdzielczej sprawy, niezbędnym jest podjęcie usilnych starań o podniesienie na wyższy poziom pracy organizacji partyjnej — politycznego kierownika bitwy o socjalizm na wsi. Jednym z podstawowych elementów walki o ubojowienie szeregów partyjnych o ich ideologiczno-polityczny i ilościowy wzrost jest pełna realizacja uchwały grudniowej.

Przestrzegać trzeba przede wszystkim zasady kolegialnego kierownictwa życiem politycznym gromady, dokładnie analizować jej oblicze ekonomiczne i polityczne, aby lepiej rozstawić aktyw w pracy i skuteczniej paraliżować dywersję wroga.

Koniecznym jest aby komitet gminny dopomógł podstawowym organizacjom partyjnym w opracowaniu długofalowego planu rozbudowy szeregów partyjnych. W planie tym winny się znaleźć formy organizacyjne realizacji uchwały grudniowej.

W każdej gromadzie są chłopi pracujący, którzy na przykład wyróżniają się w realizacji obowiązkowych dostaw, którzy stawiają zdecydowany opór kułackim plotkom. W każdym gromadzkim kole ZMP, są zetempowcy, którzy przodują w pracy organizacji, którzy wybitnie przyczyniają się do umocnienia i pogłębienia wychowawczych wpływów swej organizacji na niezorganizowaną młodzież. Oto przyszli kandydaci naszej partii. Nazwiska tych ludzi sekretarz podstawowej organizacji partyjnej winien sobie skrupulatnie zanotować i zaplanować konkretną pracę z nimi. Elementy tej pracy są różnorodne: przede wszystkim indywidualna opieka aktywu partyjnego, dalej, zapraszanie na otwarte zebrania partyjne, czy też w miarę ich wzrostu polecanie im do wykonania pewnych zadań.

Trzeba podnieść na wyższy poziom starania o oczyszczenie organizacji partyjnej z elementów wrogich.

Wielu komitetom gminnym brakuje konkretnej pomocy ze strony KP. Wiele podstawowych organizacji partyjnych pracuje w oderwaniu od komitetów gminnych. Innym poważnym zaniedbaniem pracy partyjnej w gromadzie jest brak właściwego kierownictwa politycznego organizacjami masowymi: ZMP, ZSCh i innymi. Kierownictwo tymi organizacjami, musi znaleźć konkretne odbicie w planie pracy KG. Pamiętać należy o tym, że obowiązkiem członka partii pracującego np. w ZSCh jest realizacja linii partii w tej organizacji. Dlatego członków tych należy otoczyć szczególnie troskliwą opieką, stworzyć im warunki wzrostu ideologicznego i politycznego, aby mogli jak najlepiej wypełniać stojące przed nimi zadania. Chodzi o to, aby organizacja partyjna wychowała swych członków na ludzi, którzy by w konkretnej sytuacji — na zebraniu gromadzkim czy gdzie indziej zajęli stanowisko zgodne z linią partii, pociągnęli za sobą gromadę.

Jest rzeczą konieczną, aby Komitet Powiatowy partii w Kolbuszowej (i nie tylko w Kolbuszowej) z błędów popełnionych przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, wyciągnął odpowiednie wnioski i aby te wnioski przeniesione do wszystkich organizacji partyjnych pomogły w zaplanowaniu konkretnych posunięć zmierzających do umocnienia kierowniczej roli partii w życiu każdej gromady.

MACIEJ SZCZEPAŃSKI

„Polska Rzeczpospolita Ludowa udziela szczególnego poparcia i wszechstronnej pomocy powstającym na zasadzie dobrowolności rolniczym spółdzielniom produkcyjnym — jako formom gospodarki zespołowej... Głównymi formami poparcia i pomocy państwa dla rolniczych spółdzielni produkcyjnych są: państwowe ośrodki maszynowe.

Na zdjęciu: Radzieckie kombajny zbożowe na polach spółdzielczych. CAF — fot. Rytel.

bojownik*)

cza młodszym i słabszym, poddawać się cierpieniom, upadać na duchu. Był ukochanym dla swego męstwa przewodnikiem komuny płockiej.

W pierwszych miesiącach 1933 r. komuna więzienna w Płocku pod przewodem Nowotki rozpoczęła, w porozumieniu z kierownictwem MOPR-u, wielką akcję przeciwko dręczącym szykanom, karcerom, ciemnicom, postom i wszelkiemu bezprawiu, stosowanemu przez administrację więzienia. Walka była niezmiernie ciężka. Przeciwko więźniom, których podstawową formą walki mogła być odmowa wykonywania poniżających czynności, jak na przykład odmowa meldowania się dozorcom lub demonstracyjne nieprzyjmowanie jedzenia, głodówka — administracja stosowała próby rozbicia komuny drogą izolacji najaktywniejszych towarzyszy, wzmożeniem szykan przez umundurowanych zbirów.

„Za murami więzień faszystowskich — alarmowała opinię publiczną „Czerwona Pomoc" — wre walka, nieubłagana, zacięta, nierówna! Więźniowie polityczni walczą o życie, o godność rewolucjonistów, o elementarne warunki ludzkiej egzystencji. Przemoc faszystowska usiłuje ich wyniszczyć, wygłodzić, wymrozić, wymordować!.. Protestujcie na zebraniach, masówkach, wiecach przeciwko pastwieniu się faszyzmu nad uwięzionymi robotnikami i chłopami! Twórzcie komitety pomocy ofiarom walk robotniczych i chłopskich!"

Niezmordowana działalność organizacji MOPR dawała liczne owoce. W najpoważniejszych zakładach pracy robotnicy, bez względu na przynależność organizacyjną i wbrew ugodowym przywódcom, protestowali na masówkach i zebraniach przeciwko terrorowi faszystowskiemu. Zbiórka na rzecz pomocy materialnej dla więźniów politycznych obejmowała coraz szerszą liczbę również robotników z PPS i nawet z organizacji chadeckich oraz chłopów ze Stronnictwa Ludowego. Akcja pomocy więźniom politycznym stała się jednym z poważnych czynników budowania frontu ludowego w Polsce sanacyjnej przeciwko rządom kryzysu, faszyzmu i wojny.

Cały swój wysiłek kierowała organizacja MOPR na podtrzymanie solidarności i zwartości więźniów politycznych, walczących bohatersko z faszyzmem, na umacnianie w nich ducha bojowego, na osłanianie ich przed bestialskim terrorem faszystowskim drogą niesienia im bezpośredniej pomocy oraz masowych akcji protestacyjnych w kraju i zagranicą. Komuny więzienne żywo odczuwały tę pomoc i akcję MOPR-u, która pomagała im w najcięższych sytuacjach, w oparciu o niezachwianą postawę takich komunistów jak Marceli Nowotko, zachować honor i godność więźniów politycznych w Polsce faszystowskiej.

„Kładłem szczególny nacisk — mówił o tej pracy swej na odcinku „Czerwonej Pomocy" towarzysz Bierut — na sprawę podtrzymania na duchu ludzi, których starał się właśnie łamać coraz bezwzględniejszy reżim sanacyjnego faszyzmu".

Akcja więźniów politycznych w Płocku prowadzona była ze szczególną zaciętością. Marceli Nowotko, jako kierownik akcji, wykazał i tutaj, w niezmiernie trudnych warunkach więziennych, — wszystkie walory niezłomnego przywódcy wielu bojów robotniczych i chłopskich. Takim wspomina go tow. Witold-Jóźwiak, wieloletni towarzysz walk Marcelego Nowotki.

„Wraz z grupą więźniów politycznych — mówi tow. Witold-Jóźwiak — przywieziony zostałem do Płocka w sam ogień akcji. Mimo ścisłej izolacji dotarł do nas szybko „gryps" Nowotki. „Marian" informował o akcji, wciągał nowoprzybyłych do walki, ustalał sposoby kontaktów. Mimo, że sam był przez administrację najściślej izolowany — potrafił, dzięki autorytetowi, jakim się powszechnie cieszył, zdobyć możliwości kontaktów i do końca kierował akcją, koordynował posunięcia.

Administracja zdecydowała się przenieść część towarzyszy, — wśród nich i Nowotkę, do więzienia w Koronowie.. Przed wyjazdem na stację strażnicy rozpoczęli zakuwanie więźniów. Nowotko nie pozwolił się kuć, za nim inni. Strażnicy próbowali siłą, zaczęło się maltretowanie ludzi. Mimo wielu godzin tortur Marian nie ugiął się, swą postawą dawał innym przykład i nie tracąc ani przez chwilę zimnej krwi, kierował zachowaniem się całej grupy.

Kiedy wreszcie załadowano nas na pięć samochodów i ruszono przez ulice, Nowotko podniósł skute i okrwawione dłonie i zaczął śpiewać. Za nim inni. Cała grupa jechała przez miasto, pod nosząc wysoko łańcuchy, ludzie zakrwawieni śpiewali: „Bije już wielka godzina, ludu roboczy pod broń!"

W Koronowie stłoczono nas — 60 ludzi! — w jednej celi. Jego sposób bycia uczył ludzi wzajemnego szacunku, pogody ducha. Pod jego wpływem ludzie uczyli się słuchać wykładów. Nie zapomnę wykładów Nowotki o Związku Radzieckim, które dawały towarzyszom wiedzę o Kraju Rad, a jednocześnie podnosiły w celi więziennej ducha, zapalały umysły, krzepiły wiarę w zwycięską przyszłość również polskiego ludu. Pamiętam także jego wykłady więzienne o trockiźmie, namiętną pasję, z jaką piętnował tę „wrogą agenturę burżuazji".

Po czterech latach męki więziennej, w połowie 1933 roku, Marceli Nowotko wyszedł na wolność.

W domu — radość, powitania bliskich zaćmić musiała niewysłowiona nędza, w jakiej żyła rodzina i rozwijająca się choroba ukochanego syna. Szalejące bezrobocie nie oszczędziło również i jego żony; rodzina żywiła się często tylko chudą zupką z kuchni dla bezrobotnych. W dodatku próby należytego leczenia synka, podjęte przez MOPR, zostały w sposób barbarzyński uniemożliwione przez władze faszystowskie. Nowotko dowiaduje się o perfidnej prowokacji, zastosowanej przez sanację wobec chorych dzieci więźniów politycznych i również wobec jego dziecka, odpartej dzięki wspaniałej postawie matek i samych dzieci.

„Wysłanie Zbyszka na leczenie było konieczne — wspomina to wydarzenie tow. Nowotkowa — MOPR zorganizował wówczas pobyt chorych dzieci więźniów politycznych w specjalnym domu na wsi pod Kaliszem. Pojechał tam i Zbyszek. Po tygodniu okazało się że dzieci, na polecenie władz, zostały aresztowane przez policję i przewiezione do klerykalnego „zakładu wychowawczego" ks. Blizińskiego w Liskowie, gdzie miały być wychowane w nienawiści do własnych rodziców, do wszystkiego, co postępowe. Kierownictwo MOPR-u zorganizowało akcję matek. Zażądałyśmy oddania dzieci—odmówiono nam. Pojechałyśmy dużą grupą kobiet do starosty z awanturą. Próbował nas zastraszyć — dostałam wtedy dwa tygodnie aresztu. I dopiero po 2-miesięcznej walce zwrócono nam nasze dzieci. Muszę dodać, że dzieci świetnie się zachowały. Kiedy policjanci wtargnęli do domu dziecięcego, by porwać dzieci, te przyjęły ich kamieniami. Próbowano zwabić je cukierkami. Ale nawet najmłodsze, kilkuletnie odrzucały cukierki, pluły i wołały: „Nie chcemy nic od was, idźcie precz!" Dzieci wzięto siłą. Marceli w tym czasie siedział w więzieniu. Kiedy opowiadałam mu później o tym, okropnie klął. A z jaką dumą i jednocześnie troską patrzył na dzielnego kilkuletniego Zbyszka"...

W tym samym 1933 roku, w którym wyszedł Marceli Nowotko, aresztowany został i wtrącony do więzienia sekretarz Komitetu Centralnego MOPR-u, Bolesław Bierut. Defensywa wyrywa z szeregów partii niestrudzonego organizatora masowych akcji politycznych przeciwko terrorowi faszystowskiemu. Na długie lata zamykają się za nim bramy więzienia sanacyjnego.

*) Fragment broszury H. Wernera o Marcelim Nowotce, przygotowywanej do druku przez Wydział Historii Partii KC PZPR.

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S 4-10609

Na marginesie okręgowej narady tokarzy

Więcej zainteresowania nożem Kolesowa

Postęp techniczny, to nie tylko budowa nowych zakładów pracy, opartych na najnowszych zdobyczach technicznych, zakładów wyposażonych w najnowocześniejsze urządzenia i maszyny. Postęp techniczny, to także szeroki rozwój racjonalizatorstwa i wynalazczości robotniczej. Tylko bowiem twórcza myśl setek tysięcy ludzi umożliwić może postęp techniczny, tylko ciągłe wprowadzanie postępowych metod w produkcji, opartych na coraz to nowych ulepszeniach technicznych, umożliwia stały, systematyczny wzrost wydajności pracy.

W ten sposób rozumieją właśnie walkę o postęp techniczny ludzie radzieccy, cała armia stachanowców niezadawalających się już istniejącymi ulepszeniami w produkcji, ale odkrywających i wprowadzających nieustannie nowe, rewolucyjne metody pracy, przyczyniające się do głębokich zmian organizacji dotychczasowych procesów technologicznych.

Jednym z takich wspaniałych osiągnięć technicznych jest przeniesiony do naszych zakładów sposób obróbki skrawania przy pomocy noża, pomysłu radzieckiego tokarza Wasyla Kolesowa. Zainteresowanie nową metodą jest wśród tokarzy woj. rzeszowskiego olbrzymie i jak świadczą liczne przykłady zastosowanie jej podniosło kilkakrotnie wydajność pracy.

W wielu jednak zakładach woj. rzeszowskiego skończyło się wszystko na udałych próbach, w wielu zaniechano jej stosowania, powracając do starych, mało wydajnych metod skrawania. Gdzież więc tkwią przyczyny takiego stanu rzeczy?

Przede wszystkim — jak wynikało z wypowiedzi uczestników okręgowej narady tokarzy, zorganizowanej w dniu 28 lipca 1953 r. w Gliniku Mariampolskim — przyczyna leży w biurokratycznym, często oportunistycznym stosunku do tego zagadnienia ze strony niektórych kierownictw, a w pierwszym rzędzie organizacji partyjnych poszczególnych zakładów pracy. Nie dostrzegają one w nowej metodzie politycznego instrumentu walki o postęp techniczny, walki z konserwatyzmem, formalizmem i ślepą rutyną, hamującą nasz marsz naprzód, nie widzą, że często za tymi czy innymi przeszkodami kryje się wroga robota.

Mało było o tym mówione na naradzie. A trzeba było mówić, gdyż z takimi wypadkami można się jeszcze niestety spotkać na terenie niektórych zakładów naszego województwa. Szkoda, że nie mówili o tym towarzysze z takich zakładów jak WSK Mielec, Stalowa Wola oraz „Sanowag". A mogliby oni na ten temat dużo i to bardzo dużo powiedzieć. Pomimo, że istnieją tam bardzo dobre warunki — metoda szybkościowego skrawania w bardzo małym stopniu się przyjęła. Ograniczono się tylko do pokazów, narobiono „dużo hałasu", podejmowano zobowiązania i na tym koniec.

Organizacje partyjne winny walczyć przede wszystkim z różnego rodzaju plotkami, mającymi na celu poderwanie zaufania tokarzy do nowej metody, a z czym nie zawsze potrafiły należycie się rozprawić.

W ogóle na naradzie nie było mówione w jaki sposób organizacje partyjne poszczególnych zakładów pracy walczą z trudnościami w upowszechnianiu nowej metody, jak wciągają w orbitę zainteresowań nożem Kolesowa plon inżynieryjno - techniczny, bez którego pomocy szerokie zastosowanie nowej metody jest niemożliwe. A niemożliwe jest ono dlatego, że metodę Kolesowa trzeba i należy ujmować kompleksowo, tzn. gra tu rolę zarówno skrócenie czasu obróbki maszynowej, jak też dobór odpowiednich warunków skrawania, przygotowanie narzędzi, maszyny itd., czyli to co składa się na lepszą organizację pracy, co zbliża robotnika do poziomu technika i inżyniera. I właśnie w tym tkwi znaczenie społeczne i polityczne noża Kolesowa.

Mówili o tym robotnicy z zakładów pracy naszego województwa, którzy wskazywali nadto na oszczędności, jakie daje nóż Kolesowa oraz na poważne możliwości uzyskania znacznie wyższych zarobków. Ciekawa jest np. wypowiedź młodego tokarza tow. Szatkowskiego z WSK Mielec, który m. in. powiedział:

„Jestem młodym tokarzem. Słyszałem dużo o nożu Kolesowa przez radio i z prasy, jednak początkowo nie dawałem temu wiary. Dopiero pokaz zorganizowany w naszym zakładzie rozwiał moje wątpliwości. Zacząłem i ja stosować tę nową metodę. Dzisiaj z dumą mogę powiedzieć, że tylko dzięki tej nowej metodzie osiągam w pracy ponad 200 proc. normy, a przedtem z wielkim wysiłkiem osiągałem 150 proc."

Wypowiedź młodego tokarza Szatkowskiego wyraźnie ilustruje nam jakie korzyści daje nóż Kolesowa. Uczestnicy narady mogli się zresztą sami o tym przekonać z pokazu, jaki odbył się w Glinickiej Fabryce Maszyn. Tacy tokarze jak: K. Boczan, Konieczny, E. Basista, J. Gurba pokazali pracę noża Kolesowa, budząc podziw zebranych delegatów. Wszyscy z wielkim zainteresowaniem oglądali obrabiany materiał, nóż Kolesowa, samą obrabiarkę, zasięgając przy tym informacji u tokarzy na temat skrawania nową metodą.

— Mnie samemu nie chciało się wierzyć — mówił jeden z delegatów — że ten nóż tak świetnie skrawa. Człowiek jest zawsze uprzedzony do tego, co nowe. Dobrze się stało, że ja też byłem na pokazie, który ostatecznie mnie przekonał.

Ta wypowiedź robotnika mówi najlepiej o istniejących jeszcze oporach do tego co nowe. Zadaniem więc tokarzy — kolesowców, zadaniem organizacji partyjnych, plonu inżynieryjno - technicznego będzie tę nieufność przełamać. Można tego dokonać przez organizowanie podobnych pokazów, przez ciągłe szkolenie i uświadamianie każdego robotnika. Organizacje partyjne winny dostrzec w nowej metodzie oręż polityczny w walce o postęp techniczny. Muszą one zrozumieć, że nóż Kolesowa pozwoli im na likwidację szeregu trudności. Trzeba stałej opieki nad tym, aby dyrekcje i rady zakładowe stworzyły odpowiednie warunki do wprowadzenia tej wspaniałej i wysokowydajnej obróbki. Trzeba, przez pokazanie korzyści płynących ze stosowania metody Kolesowa zachęcić do niej jak największą ilość robotników i otoczyć szczególnie troskliwą opieką tych, którzy już pracują nową metodą.

Jest to konieczne, gdyż pozwoli robotnikom przez uruchomienie ukrytych rezerw na zwiększenie wydajności pracy, a tym samym na wzrost ich zarobków i szybsze wykonanie naszych planów produkcyjnych.

E. WISZ

Żołnierze radzieccy, stacjonujący w Niemieckiej Republice Demokratycznej, ochotniczo biorą udział w pracach żniwnych, pomagając członkom spółdzielni produkcyjnych i indywidualnym chłopom.

Na zdjęciu: Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej „Postęp" we wsi Metzelthin pow. Templin dziękuje żołnierzom radzieckim za ich pomoc podczas żniw. **Fot — CAF**

Aby wygrać bitwę o chleb

Kampania żniwno-omłotowa jest decydującym etapem walki o wysokie plony. W okresie tym zbiega się wiele pilnych prac: sprzęt zbóż, podorywki, siew poplonów, wapnowanie, omłoty, przygotowanie ziarna siewnego, odstawa zbóż i walka ze słonką. Szybkie i sprawne wykonanie tych różnorodnych zadań wymaga dużego wysiłku i dobrej organizacji pracy. Dlatego nawet ten, kto kończy już żniwa, nie może zadawalać się pierwszymi osiągnięciami, lecz natychmiast musi brać się do następnej roboty, musi przygotowywać się do dalszych etapów kampanii żniwno-omłotowej.

Uchwała rządu w sprawie kampanii żniwno-omłotowej poleca w ciągu pięciu dni od zakończenia kośby zakończyć siew poplonów. Sporo spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów a także gospodarstw indywidualnych wywiązało się już z tego zadania.

W wielu jednak powiatach i gminach do siewu poplonów ciągle jeszcze nie przywiązuje się należytej wagi. Zadanie to wymaga przede wszystkim niezmiernie sprężystej organizacji kośby. Na skoszonym polu należy zastosować zespół upraw pożniwnych, dostosowanych do stanu roli i jej zachwaszczenia. Jedynie na roli niezachwaszczonej wystarczy podorywka i bronowanie dokonane natychmiast po sprzęcie, natomiast na innych rolach należy przeprowadzić walkę z chwastami.

Z roku na rok zwiększa się pogłowie zwierząt domowych. Dlatego też przed naszym rolnictwem staje zadanie stałego zwiększania bazy paszowej. Uzyskujemy to przez uprawę poplonów jednorocznych, tj. zasianych po sprzęcie głównego plonu i zużytkowanych na paszę, jak też poplonów ozimych, dających zbiór zielonej masy wczesną wiosną następnego roku. Ze względu na to, że odczuwamy pewne braki w nasionach roślin motylkowych (łubin, peluszka, wyka), możemy je zastąpić rzepakiem lub rzepikiem ozimym, gryką, kukurydzą, słonecznikiem itd. Plon zielonej masy otrzymywanej z tych roślin na polach dobrze nawożonych wynosi przeciętnie około 200 q z ha. Wystarcza to na wyżywienie w ciągu roku dwóch i pół sztuki dorosłego bydła.

Siew poplonów leży w interesie mało i średniorolnych chłopów, gdyż pozwala im na rozwój hodowli, a co za tym idzie, przyczynia się do wzrostu stopy życiowej pracującego chłopstwa i do należytego zaopatrzenia ludzi pracy w mieście.

Nieustanna kontrola tego, jak przebiega akcja żniwno-omłotowa, wykrywanie i usuwanie braków, walka z nastrojami samouspokojenia, jest przede wszystkim obowiązkiem rad narodowych, wydziałów rolnictwa i leśnictwa, komisji żniwno-omłotowych, POM-ów oraz wszystkich organizacji społecznych. Polityczne kierownictwo akcją żniwno-omłotową należy do organizacji i instancji partyjnych.

Obecnie jednym z najpilniejszych zadań jest przeprowadzenie omłotów i terminowa dostawa zbóż dla państwa oraz przygotowanie materiału siewnego na jesień. Na tych zadaniach winna się dziś skupiać przede wszystkim uwaga aparatu partyjnego, który poprzez systematyczną pracę polityczną mobilizuje pracujące chłopstwo do szybszego wypełniania obowiązków, do przeprowadzenia omłotów równolegle ze żniwami.

Dotrzymywanie terminów dostaw przez pracujących chłopów uzależnione jest w wielkiej mierze od sprawnej pracy maszyn omłotowych i całego sprzętu GOM. GOM-y, których park maszynowy został w tym roku znacznie powiększony, muszą jak najwydatniej pomóc indywidualnym gospodarstwom chłopskim. Tymczasem nie wszystkie rady narodowe doceniają znaczenie GOM-ów które są tak bardzo istotnym czynnikiem pomocy państwa chłopom pracującym indywidualnie. Zdarza się, że GOM-y nie wykorzystują w pełni swego sprzętu, że maszyny są źle wyremontowane i psują się. Braki te, jak również braki istniejące w POM-ach, trzeba jak najszybciej zlikwidować.

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu wszystkie gospodarstwa nasienne winny do dnia 25 sierpnia zakończyć omłoty zbóż ozimych, a do 1 września — ich dostawę.

To, że w roku bieżącym młócimy od razu o wiele większe ilości zboża — nasiennego i konsumcyjnego — nakłada na POM-y i PGR-y zadanie usprawnienia zwózki, zarówno do młockarni, jak i wymłóconego ziarna. Tymczasem doświadczenie wykazuje, że niejednokrotnie transport jest źle zorganizowany, co powoduje znaczne straty w ziarnie.

Przy olbrzymim nagromadzeniu robót i to w większości wysoce pracochłonnych, musimy jak najszerzej stosować maszyny i troszczyć się o właściwą organizację pracy. Tylko to bowiem gwarantuje, że na czas wykonamy skomplikowane i odpowiedzialne zadania kampanii żniwno-omłotowej.

Wiemy z zeszłorocznej praktyki, że przy prawidłowej organizacji omłotów (np. właściwy dobór podawaczy do bębna młockarni, młócenie wprost ze sztyg) można osiągnąć bardzo wysoką wydajność młockarni. Tymczasem, jak dotychczas, w zbyt małym jeszcze stopniu jest zmechanizowane czyszczenie ziarna, choć w większości spółdzielni produkcyjnych i PGR istnieją ku temu możliwości przez zastosowanie transmisji od młockarni. Zastępuje to pracę ręczną przy czyszczeniu ziarna na wialniach młynkach, a nawet trjerach. Inicjatywa robotników rolnych i członków spółdzielni, dzięki której wprowadzono już wiele usprawnień, niewątpliwie i w tym roku ułatwi i pomoże przyśpieszyć przeprowadzenie akcji żniwno-omłotowej. Obowiązkiem kierowników gospodarstw rolnych i specjalistów rolnych jest podtrzymanie i upowszechnienie każdego nowatorskiego wniosku.

W bitwie o chleb, która się toczy dziś na naszych polach, musimy uczynić wszystko, by szybko i bez strat dokonać żniw i omłotów, by ludność miast zabezpieczyć w żywność, przemysł w surowce rolnicze, by rósł dobrobyt polskich mas pracujących.

Inż. I. Binsztejn

List z Warszawy

Z POLSKIM TAŃCEM i PIOSENKĄ PRZEZ CHINY

„Kwiatem wschodniej Europy" nazwali Chińczycy państwowy zespół pieśni i tańca „Mazowsze". Po przebyciu ponad 36 tysięcy kilometrów poprzez Europę i Azję, po odbyciu — w ciągu podróży trwającej trzy i pół miesiąca — 44 koncertów polskiego tańca i piosenki — „Mazowsze" powróciło do kraju.

W karolińskim parku bieleją w księżycowej poświacie smukłe brzozy. Przez szeroko otwarte okna świetlicy płynie ciepły powiew pachnącego żywicą, letniego wieczoru. W taki wieczór w podwarszawskim Karolinie, położonym wśród mazowieckich piasków, — jawią się we wspomnieniach dziewcząt i chłopców z „Mazowsza" dalekie Chiny, płynie serdeczna opowieść o chińskich przyjaciołach.

Tyle było wrażeń! I tyle emocji! Chiny dotychczas tak mało stykały się z polską sztuką, że nie było wiadomo, jak spodobają się tam nasze ludowe piosenki i tańce, czy będą dla chińskiego widza zrozumiałe.

Dyrektor departamentu szkolnictwa artystycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki — Dąbrowski i dyrektor zespołu Szadziewska oraz prof. Papliński mówią o wielkiej, wzruszającej serdeczności, z jaką spotykało się wszędzie „Mazowsze", mówią o ogromnych, odniesionych przez zespół sukcesach. Chińczycy uchodzą na ogół za powściągliwych — tymczasem występy „Mazowsza" spotkały się wszędzie z olbrzymim entuzjazmem widzów. Niektóre piosenki czy tańce trzeba było powtarzać trzy a nawet cztery razy, bo publiczność nie chciała po prostu puścić artystów ze sceny. Największym powodzeniem cieszyły się nie utwory brawurowe — które w Polsce najwięcej zbierają oklasków, ale raczej liryczne, pełne tęsknego smutku, jak np. „Bandoska" czy „Dumka o ptaszku". Chiński chłop, który dobrze poznał krzywdę i ciężki znój — głęboko odczuł i zrozumiał polską „Bandoskę".

Niezapomniane wrażenie wywarł na zespole „Mazowsza" pekiński koncert, na który przybył Mao Tse-tung wraz z członkami Rządu Chińskiej Republiki Ludowej, oraz koncert w robotniczym mieście Fuszun. Koncert ten oglądało na specjalnie w tym celu wybudowanym stadionie, z piękną estradą pośrodku, 40 tysięcy widzów. Cała druga część koncertu musiała być bisowana. I długo nie milkły okrzyki „całaj-igo", co po chińsku znaczy „bis".

„Mazowsze" zaprzyjaźniło się z chińską młodzieżą. W wielu miastach grupy baletowe (chińskie), zespoły śpiewacze prosiły, by nauczyć je tańców i pieśni polskich. Chińczycy są bardzo muzykalni, mają wielkie poczucie rytmu — toteż nauka szła szybko. W Pekinie po szeregu lekcji — Chińczycy zorganizowali występ... chińskiego „Mazowsza", śpiewając po polsku „Ptaszka", „Pod borem", tańcząc „oberka" i „stara babo". W Mukdenie wśród dziewcząt „Mazowsza" śpiewały w chórze trzy śpiewaczki chińskie, a tancerki tańczyły razem z polskimi artystami. Artyści chińscy całe serce wkładali we współpracę z zespołem „Mazowsza", a kiedy zespół wyjeżdżał, powiedzieli: „My się nie rozstajemy — w Chinach pozostają wasze pieśni i tańce..."

Repertuaru „Mazowsza" nauczyło się w Chinach jedenaście zespołów, pozostały także, jako wzory, polskie stroje ludowe. „Mazowsze" zaś przywiozło do Polski pieśni i tańce chińskie.

W drodze powrotnej „Mazowsze" wystąpiło pięciokrotnie w Mongolskiej Republice Ludowej. Przyszedł tam do zespołu list z dalekiej tybetańskiej wioski. — „Nie widziałem was — pisał Yan-Tao — lecz melodia waszej pieśni dotarła do mojej wioski..." I dziękował Yan-Tao „Mazowszu" za radość, jaką mu piosenki te sprawiły, zapewniał o swej przyjaźni.

W Ułan Bator mongolska śpiewaczka w ciągu całej nocy uczyła się śpiewać „Szła dziewczeka do laseczka" i zaśpiewała ją po polsku, by sprawić przyjemność polskim kolegom.

Potem „Mazowsze" dało cztery koncerty w Swierdłowsku i Mińsku. Do ZSRR przybyło „Mazowsze" już jako stary przyjaciel. To przecież właśnie Związek Radziecki był krajem, do którego zespół po raz pierwszy wyruszył na występy. Tam też niejako pasowane zostało na ambasadora polskiej sztuki ludowej. I wiele pięknych, serdecznych wspomnień pozostawiła w sercach młodzieży „Mazowsza" każdorazowa bytność wśród radzieckich przyjaciół.

Oglądamy liczne podarunki otrzymane przez młodzież Mazowsza: piękne jedwabne chustki, haftowane bluzki, drobiazgi rzeźbione w kości słoniowej, pałeczki jakimi Chińczycy posługują się przy jedzeniu. Stanisław Nipka z Makowa Mazowieckiego, choć kilka dni temu zaledwie wrócił do kraju, już otrzymał list z Szanghaju. Dalecy przyjaciele nie zapominają! Mieczysław Fabisiak rodem z Płońska, który od półtora roku jest w zespole — opowiadając o odniesionych przez „Mazowsze" sukcesach — mówi: „Powodzenie, jakie mieliśmy — zobowiązuje. Teraz miesiąc wypoczynku — odwiedziny u naszych rodzin — a potem bierzemy się do intensywnej pracy nad nowym programem. W styczniu przyszłego roku mamy podobno wyjechać do Paryża... Dostajemy też nowego kierownika artystycznego — Henryka Czyża, dyrygenta Opery Poznańskiej".

I jeszcze o jednym wydarzeniu opowiada młodzież „Mazowsza" z największym wzruszeniem. Zespół dojeżdżał już do granic Polski, gdy przyszła wieść o rozejmie w Korei. Zapanowała wielka radość i wielkie święto. W czasie swej długiej podróży młodzież „Mazowsza" zetknęła się bowiem niejednokrotnie z Koreańczykami, których szczerze pokochała i darzyła głęboką czcią dla ich bohaterstwa.

— Byliśmy szczęśliwi, że spod granicy koreańskiej wracamy z pokojem — mówią dziewczęta i chłopcy „Mazowsza".

Przez otwarte okna wlewa się ciepły powiew mazowieckiej nocy. I naraz w tę noc, w jej głęboką ciszę płyną słowa: „Huan Shuej Mao Tse-tung..." To młodzież Mazowsza śpiewa jedną z pięknych, chińskich pieśni, które włącza do swego nowego repertuaru.

Bgr.